

## JANINA RUTKIEWICZ

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzieciństwo, Lublin, szkoła Urszulanek, studia w Poznaniu

### Dzieciństwo w Lublinie i okres okupacji

Jestem Janina Rutkiewicz, z domu Niedziela. Urodziłam się 1 stycznia 1926 roku w Lublinie. Mieszkaliśmy razem z rodzicami przy ulicy Narutowicza 40. W czasie tego pobytu uczęszczałam do szkoły. Pierwszą klasę skończyłam [w szkole podstawowej imienia] Konarskiego, a później już Urszulanki, tam i gimnazjum skończyłam. Maturę robiłam u Dobrzańskiego, w gmachu [liceum] Zamojskiego. To była przyspieszona [matura], bo mnie się bardzo spieszyło. Później studia w Poznaniu na Akademii Handlowej obecnej Wyższej Szkole Ekonomicznej. No i powróciłam do Lublina. W międzyczasie, po wyjściu za mąż mieszkaliśmy w Dusznikach, w Skierniewicach. No i teraz już mieszkam w Lublinie. 15 sierpnia 1939 roku byliśmy w Wilnie, gdzie Sokoli składali hołd Matce Boskiej. To było stowarzyszenie, które mieściło się w Lublinie za Krakowską Bramą, teraz jest chyba dom dziecka. To było takie [towarzystwo] gimnastyczne. Byliśmy tam z rodzicami kilka dni, bo to był ten okres, kiedy czuło się już wojnę za plecami. W Lublinie, na Rurach jest taki dół, wąwóz, gdzie w [19]39 roku po wejściu Niemców elitę z Lublina wykończyli. Pamiętam, że ojciec nazywał jednego z tych panów, którzy tam zginęli: Lelek. Jego nazwiska już nie pamiętam. Tam dalej, za tym [wąwozem] był majątek Michalewskich. Pamiętam, w czasie okupacji uczęszczałam do szkoły Vetterów –przecież wszystkie gimnazja już zlikwidowali Niemcy, więc to była [szkoła] handlowa. I tak między egzaminami żeśmy sobie wypad zrobiły z koleżanką rowerami do tego majątku Michalewskich. Złapał nas Niemiec z biczem i zagonił do sadzenia kapusty. Kilka godzin śmy pobyli, później nam tylko dał kwit, żeby odebrać należność. Nikt się już tam więcej nie pokazał. Za tym majątkiem mieściła się stadnina Budnego i często żeśmy obserwowali z tych górki zawody jeździeckie. Zawsze po południu szło się z kocykiem i obserwowaliśmy. Wtedy żeśmy z tatą najczęściej chodzili. W czasie okupacji, jak już kończył się ten okres, to żeśmy uciekali przed bombardowaniami na Lipniak. Przeważnie żeśmy się zatrzymywali u państwa Surackich, kilka razy tam żeśmy byli, ale Bogu dzięki jakoś to się skończyło. Niemcy nas ze szkoły wyciągali i musieliśmy okopy kopać na początku Łęczyńskiej.

Jak strzały było słycać z zamku to zawsze mówili: „Bandytów rozstrzelali” a my mówimy: „Jakich bandytów? Dla was bandyci, a dla nas patrioci.” Później musieliśmy jeszcze kopać okopy na terenie rzeźni, na Turystycznej. To nie było takie uciążliwe, ale zawsze spędziło się cały dzień.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	08-02-2018, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Dagmara Spodar
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"